

Parafianowicz, Halina

"The presidential companion. Readings on the first ladies", ed. Robert P. Watson, Anthony J. Esterkowicz, University of South Carolina Press, 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/2, 232-237

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skiego, mające walor wydawnictwa źródłowego opracowanie Tomasza Piskorskiego oraz publikacje Przemysława Olstowskiego, Ludwika Hassa, Jana Borkowskiego, Andrzeja Małkiewicza i Zenona Kmiećnika³.

Niektóre fragmenty książki i ferowane przez Potkańskiego sądy również budzić mogą pewne wątpliwości i polemikę. Autor, opisując proces odchodzenia Zetu od Ligi Narodowej i słusznie wskazując na takie jego powody, jak m.in. spory o program społeczny i narodowy, stosunek do Rosji i rewolucji 1905 r., pomijając jednak pierwszorzędne, choć innego rodzaju okoliczności, podnoszone przez samych zetowców—panujące wśród Młodzieży Narodowej poczucie własności i możliwości, wynikające z sukcesu strajku szkolnego, oraz przekonanie, że Roman Dmowski i jego adherenci mogą utracić poparcie społeczne w wyniku swej prorosyjskiej polityki i należy w związku z tym podążyć własną drogą⁴. Nieco jednostronnie ukazał Potkański, jak się zdaje, oblicze polityczne „Zetu” w latach poprzedzających wybuch wojny światowej, akcentując jego ciężenie ku Lidze Narodowej pomimo wcześniejszego zerwania z nią i konfrontując tę postawę z podkreślaną przez niego zdecydowaną proirredentystyczną postawą „Zarzewia” („niezależnego «Zetu»”). Wyraźnie zabrakło miejsca dla „Zetu” także w początkowych fragmentach monografii, opisujących początki Ligi Polskiej (tymczasem warto przecież pamiętać, iż to Związek Młodzieży Polskiej został założony wcześniej).

Powyższe krytyczne czy polemiczne uwagi nie mogą zmienić zasadniczej oceny książki Waldemara Potkańskiego. Autor ten, wybierając do opracowania tematykę trudną i wymagającą sprawności warsztatowej, odniósł jednak sukces. Powstała praca ważna, o której wartości stanowi nie tylko zawarta w niej faktografia, ale i wybory i sądy autora—wskazujące nowe możliwości badawcze i skłaniające do polemiki, co jest przecież cechą wartościowej literatury historycznej.

Przemysław Waingertner
Łódź

The Presidential Companion. Readings on the First Ladies, ed. Robert P. Watson, Anthony J. Esterkowicz, University of South Carolina Press 2003, ss. 349

Żony prezydentów USA, traktowane jako nieodłączny element narodowej historii, cieszyły się zwykle dużą sympatią rodaków. To frapujące i ważne zagadnienie prawie od dwu dekad gości coraz częściej w pracach nie tylko historyków, rewidujących nieraz poważnie wcześniejsze opracowania o kolejnych mieszkańcach Białego Domu. Badania nad *First Ladies*, które stają się same w sobie osobnym polem badawczym, mają też wymiar interdyscyplinarny, wpływają bowiem również na studia nad historią amerykańskiej prezydentury, historią społeczną, problematyką kobiecą oraz w ogóle historią Stanów Zjednoczonych.

³ J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925; W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław 1993; W. Kłyszewski, *Z moich wspomnień*, Kraków b.d.w.; T. Piskorski, *W pięćdziesiątą rocznicę powstania Zetu. Sprawozdanie ze Zjazdu Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej (Młodzieży Narodowej) 28 i 29 XI 1936*, Warszawa 1937; P. Olstowski, *General Gustaw Orlicz-Dreszer 1889-1936*, Toruń 2000; L. Hass, *Losy człowieka i pokolenia*, „Więź” 1973, nr 10; J. Borkowski, *Zetowcy w Polsce międzywojennej*, „Pokolenia” 1979, nr 4, s. 151; A. Małkiewicz, *Program i organizacja Związku Młodzieży Polskiej „Zet” 1887-1904*, ibidem 1974, nr 4; Z. Kmiećnik, *Działalność Związku Młodzieży polskiej „Zet” (1887-1904)*, ibidem 1979, nr 2.

⁴ J. Rakowski, *Zetowcy...*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 54, s. 13; S. Szwedowski, *Dzieje ruchu zetowego w Polsce 1886-1945*, Oddział Rękopisów BUW, sygn. 1745, t. 1, s. 667-668.

Prezydentura Billa Clintona, a ściślej aktywność jego małżonki, Hillary Rodham Clinton, sprowokowała niezwykle rozległą i poważną dyskusję, można powiedzieć: narodową, nt. miejsca *First Ladies* i ich roli w prezydenturach swoich małżonków. Ostatnie lata przyniosły nową falę zainteresowania rolą żon amerykańskich prezydentów, co znalazło odzwierciedlenie w światowej, a zwłaszcza amerykańskiej literaturze przedmiotu¹.

Wiele amerykańskich *First Ladies* doczekało się poważnych prac naukowych i interesujących biografii. Zainteresowaniem badaczy i wielką popularnością nadal cieszą się Eleanor Roosevelt (choć powstało o niej wiele znakomitych prac i biografii, wciąż są zapowiedzi nowych, m.in. Davida Winnera i Lisy Trumbauer) oraz Jacqueline Kennedy (od jej śmierci nie słabnie zainteresowanie nią i jej legendą). Począwszy od 2001 r. wzrosło również zainteresowanie m.in. Edith Bolling Galt Wilson, Lady Bird Johnson, Nancy Reagan (o czym świadczą najnowsze książki o nich), a przede wszystkim Hillary Clinton, której w ciągu ostatnich kilku lat poświęcono kilkanaście poważnych opracowań.

Także niektóre XIX-wieczne prezydentowe, zwłaszcza bardziej wpływowe i aktywne, jak Dolley Madison i Martha Lincoln, budzą nieustające zainteresowanie badaczy. Inne zaś wciąż czekają na swoich autorów.

Również aktualna mieszkanka Białego Domu, Laura Bush, budzi żywe i życzliwe zainteresowanie Amerykanów. W niedalekiej przyszłości powstanie też zapewne jej biografia, a nawet kilka, tak jak to było w przypadku jej poprzedniczek. Zresztą znajduje się już ona, obok małżonka George'a W. Busha, w panteonie historii amerykańskiego urzędu prezydenckiego, o czym mogłam się przekonać niedawno, oglądając poświęconą temu urzędowi wystawę w Muzeum Historii w Waszyngtonie. Warto też dodać, że istnieje tam nadal ciesząca się niezwykłą popularnością stała ekspozycja o *First Ladies*, którą tłumnie oglądają turyści nie tylko z całej Ameryki, ale i świata. Wspomniana wystawa, przygotowana przed laty przez kuratorkę Edith P. Mayo, uzupełniona i wciąż aktualizowana, spełnia niezwykłą rolę informacyjną i edukacyjną. Znakomitym uzupełnieniem tej ekspozycji jest również książka o *First Ladies*², która swego czasu cieszyła się życzliwym odbiorem szerokich kręgów amerykańskiej publiczności.

Warto też dodać, że istnieje ogromna literatura na ten temat dla dzieci i młodzieży, m.in. w serii wydawanej w Nowym Jorku przez wydawnictwo Children's Press, a obejmującej większość żon prezydentów USA od czasu II wojny światowej. W zamierzeniu autorów prace te mają pokazać życie i aktywność żon prezydentów i przybliżyć ich sylwetki młodzieży amerykańskiej. Cass R. Sandak przygotował cykl o prezydenckich rodzinach, poczynając od Waszyngtonów, Jacksonów, przez Lincolnów, Taftów, Rooseveltów, do Carterów i Bushów. Kilkanaście takich pozycji zostało opublikowanych w latach 1991-1993. Równie popularne są inne książki, także seria o upodobaniach kulinarnych prezydenckich par, której autorką jest Tanya Larkin (*What was cooking in Edith Roosevelt's White House*, New York 2001).

W ostatnich latach ukazało się również kilka poważnych książek i opracowań syntetycznych o poszczególnych *First Ladies* i samej instytucji jako takiej oraz jej ewolucji w historii USA, m.in. autorstwa Lewisa L. Goulda, Myry G. Gutin, Gila Troya, Carla Sferrazza Anthony'ego, Roberta P. Watsona i innych.

¹ W katalogu Biblioteki Kongresu jest blisko 200 pozycji o *First Ladies*; i ta liczba stale rośnie. Również poza Stanami Zjednoczonymi wzrasta zainteresowanie tą tematyką, o czym świadczą publikowane prace, a także tłumaczenia niektórych pozycji amerykańskich.

² *The Smithsonian Book of the First Ladies. Their Lives, Times, and Issues*, ed. Edith P. Mayo, New York 1996.

Z najnowszych publikacji na ten temat na szczególną uwagę zasługuje opracowanie pod redakcją Roberta P. Watsona i Anthony'ego J. Esterkowicza. Jest to praca zbiorowa z udziałem wielu znawców tematu, zarówno historyków, politologów, dziennikarzy, jak i specjalistów od prezydentury oraz studiów feministycznych. Kilka interesujących rozdziałów poświęconych jest niektórym mieszkankom Białego Domu, m.in. James S. McCallops pisze o Edith Bolling Galt Wilson, Roth Breitzer o Eleanor Roosevelt, Mary Linehan o Betty Ford, a Myra G. Gutin o Hillary Clinton. Większa część pracy dotyczy zaś różnych form aktywności *First Ladies* w trakcie rządów ich małżonków, zmieniającej się roli prezydentowych, zwłaszcza w XX w., oraz bezpośredniego ich udziału i wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Colton C. Campbell i Sean E. McCluskie przedstawiają mało znaną aktywność prezydentowych w Kongresie; *notebene* niewiele z nich takową przejawiało: w gruncie rzeczy trzy z nich w czasie pełnienia urzędu przez ich mężów składały zeznania przed komisjami kongresowymi — Eleanor Roosevelt (dwukrotnie, w 1940 i 1942 r., w sprawach migracji międzystanowej), Rosalynn Carter (też dwa razy, w 1979 roku, w sprawach zdrowia psychicznego oraz technologii) i Hillary Clinton (pięć razy w 1993 r., w sprawach reformy służby zdrowia). Były one najbardziej zaangażowanymi w politykę swoich mężów prezydentowymi, co potwierdzają również rozliczne badania opinii publicznej.

W kolejnym rozdziale (s. 192-209) Glenn Hastedt podejmuje rozważania nt. roli i aktywności *First Ladies* w polityce zagranicznej USA. Jak wynika z dotychczasowych badań, niektóre z nich, zwłaszcza w XX w., odgrywały pewną rolę na tym polu, choć trudną czasem do precyzyjnego określenia. W końcu pełnią one funkcje nie określone ani przez konstytucję, ani inne normy prawne, ale utrwalone zwyczajowo. Począwszy od Marthy Washington Amerykanie oczekiwali wszak pełnienia funkcji ceremonialnych i honorów gospodyni Białego Domu od wszystkich kolejnych jego mieszkanki. Te zaś, w zależności od okoliczności, a nierzadko i własnych upodobań czy temperamentu, poszerzały pole swojej aktywności. Musiały wszak być ostrożne, by nie przekraczać zbytnio utrwalonych zwyczajowo ról i akceptowanych przez opinię publiczną uprawnień, ich naruszenie spotykało się bowiem z krytyką nie tylko ich samych, ale i mężów prezydentów.

Hastedt powołuje się na statystyczne zestawienia, z których wynika, że tylko pięć prezydentowych miało bezpośredni wpływ na amerykańską politykę zagraniczną, 15 się nią interesowało i mężowie wiedzieli o tych preferencjach, 31 z nich dyskutowało o sprawach polityki z mężami prezydentami, a 26 *First Ladies* można uznać za osoby zaufane i doradców prezydenta (s. 192). Już same te dane świadczą o istotnej, a często bardzo znacznej roli, jaką żony prezydentów odegrały także w sprawach polityki zagranicznej.

Więcej uwagi poświęca autor Rosalynn Carter i Hillary Clinton, które wykazały na tym polu sporo aktywności i były faktycznymi partnerkami w sprawach publicznych dla swych mężów. Spośród pięciu kategorii, w jakie pogrupowano *First Ladies* (a więc nie będące w ogóle partnerkami dla mężów, partnerki w małżeństwie, partnerki oddziaływujące spoza kulis, częściowe partnerki i faktyczne partnerki), dwie wymienione panie zajęły tym samym najwyższą lokatę. Pani Carter odegrała ważną rolę przede wszystkim jako wysłanniczka męża do krajów Ameryki Łacińskiej w czerwcu 1977 r. Tam też odwoływała się do ważniejszych zagadnień polityki Jimmy'ego Cartera — praw człowieka, kontroli broni nuklearnych i stopniowego ograniczania sprzedaży broni konwencjonalnej. Była przyjmowana z honorami i atencją jako *Primera Dama* we wszystkich krajach regionu, zyskując uznanie miejscowych mediów. Przypisuje się jej znaczący udział w wypracowaniu potem przez Cyrusa Vance'a i Departament Stanu lepszych relacji z Ameryką Łacińską (s. 197-198; 202-204). Warto też dodać, że Rosalynn Carter cieszyła się dobrą opinią rodaków i uchodziła za niekwestionowanego partnera męża. On sam, kiedy mó-

wił o polityce, zawsze używał formuły „my”, a nie „ja”, Amerykanie zaś nie krytykowali tego. W prasie, uznając to za rzecz zupełnie naturalną, nierzadko pisano o niej jako przyjacielu męża prezydenta, zaufanym doradcy i jego zastępcy. Sam Carter niejednokrotnie publicznie przyznawał, że żona pełniła zawsze niezwykle ważną rolę w jego życiu i działalności publicznej, a po latach podobnie też napisał w swoich pamiętnikach o jej partnerskiej roli.

Hillary Clinton podczas licznych podróży zagranicznych propagowała przede wszystkim ideę praw kobiet i dzieci jako nieodłącznej części praw człowieka oraz głosiła potrzebę walki z ubóstwem, które ogarnęło tak wiele krajów. We wrześniu 1995 r. na Międzynarodowej Konferencji Kobiet, organizowanej przez ONZ w Pekinie, *First Lady* przemawiała do przedstawicieli ponad 180 państw, apelując o zagwarantowanie kobietom praw człowieka. Tę wypowiedź szeroko komentowano w świecie, tym bardziej że trudno nie widzieć jej wyraźnego kontekstu politycznego właśnie w odniesieniu do ówczesnych Chin. Sama zaś wizyta pani Clinton i jej przemówienie były starannie przygotowane i konsultowane z Departamentem Stanu, Radą Bezpieczeństwa Narodowego, ambasadorem przy ONZ i innymi służbami rządowymi Stanów Zjednoczonych (s. 205).

Chciałabym przy tej okazji wskazać przynajmniej dwa inne przykłady aktywności żon prezydenckich w polityce zagranicznej męża, a mianowicie drugiej żony Woodrowa Wilsona, Edith Bolling Galt Wilson, oraz — pewnie bardziej znanej z powodu jej niezwyklej, wieloletniej działalności — Eleanor Roosevelt.

Edith Wilson miała duży wpływ na swego męża, jego kontakty i opinie o ludziach oraz decyzje personalne i polityczne, co szczególnie silnie ujawniło się podczas jego choroby jesienią 1919 r., kiedy został on częściowo sparaliżowany. Praktycznie więc przez kilka miesięcy prezydent Wilson był wyłączony z aktywności politycznej, a potem — do końca kadencji, czyli do marca 1921 r. — sprawował swój urząd w ograniczonym zakresie. Żona jednak nie dopuściła do jego rezygnacji, organizując mu — wraz z lekarzami i najbliższymi zaufanymi współpracownikami — życie i pracę w Białym Domu. W ówczesnej prasie amerykańskiej nierzadko pisano o rządach pani Wilson czy też jej „regencji”, a nieraz nazywano ją „zastępcą prezydenta” albo „prezydentem w spódnicy”. Do dziś jej rola w tamtych newralgicznych miesiącach po I wojnie światowej jest powodem rozlicznych sporów i kontrowersji, zwłaszcza że decydowały się wtedy losy traktatu wersalskiego i ewentualnego uczestnictwa USA w Lidze Narodów, której gorącym rzecznikiem był Wilson. Jak wiadomo, Senat dwukrotnie odrzucił propozycję ratyfikacji traktatu, co wielu badaczy przypisuje brakowi aktywności chorego prezydenta, a także usztywnieniu jego stanowiska i bezkompromisowości, spowodowanym chorobą. Ta niezwykle frapująca tematyka ostatnio zyskała dodatkowy impuls, gdyż coraz częściej w ramach historii alternatywnej rozważa się, co by było gdyby Wilson nie był chory i tak uzależniony od żony etc. Pisze się wręcz, że byłby on bardziej skłonny do kompromisu i wypracowania wspólnego stanowiska, umożliwiającego ratyfikację traktatu wersalskiego i wejście USA do Ligi Narodów. W konsekwencji więc świat powojenny, a więc i amerykańska polityka byłyby zupełnie inne, a to pozwala autorom tworzyć rozmaite alternatywne wizje historii XX w. Ale to osobna sprawa, pasjonująca wielbicieli *historical* alternatywnej.

Eleanor Roosevelt spędziła w Białym Domu bezprecedensowych 12 lat, angażując się na wielu polach w politykę męża, Franklina Delano Roosevelta, w latach 1933-1945. Były to lata wielkiego kryzysu gospodarczego, a potem II wojny światowej, co tej niezwykle kobiecie, reformatorce i zaangażowanej działaczce, by nie rzec misjonarce, stawiało nie lada wyzwania. Miała ona duży udział i wpływ na politykę męża, także zagraniczną, nierzadko oddziałując spoza kulisy na poczynania Departamentu Stanu. Ich poglądy nie zawsze były zbieżne (choćby w odniesieniu do Ligi Narodów, wojny domowej w Hiszpanii czy amerykańskiej neutralności

w drugiej połowie lat 30.), co bynajmniej nie ograniczyło jej publicznej aktywności w tym względzie. Angażowała się ona nieraz w programy niepopularne i nie popierane przez administrację Roosevelta, dając temu wyraz nie tylko w rozmowach w ścisłym kręgu najbliższych współpracowników męża, ale i w rozległej publicystyce. Jej własne zdanie nt. polityki zagranicznej USA i poczynań rządowych, a także krytyka dyktatur w przyszłości przyniosły jej w pełni zasłużony przydomek „sumienia Ameryki”. Eleanor Roosevelt stała się i jest do dziś największą aktywistką w Białym Domu, niedościgłym wzorem nawet dla tych nielicznych, jak Hillary Clinton, bardzo aktywnych i zaangażowanych prezydentów.

Wielce interesujący jest rozdział o ewolucji roli *First Lady* i pracy ich urzędów autorstwa Anthony'ego J. Esterkowicza i Kristen Paynter (s. 210-229). Wraz z poszerzaniem aktywności niektórych prezydentów, m.in. Rosalynn Carter, ich biura, umiejscowione we wschodnim skrzydle (*East Wing*) Białego Domu, zostały znacznie rozbudowane i zaczęły nabierać większego znaczenia. Ścisłej też współpracują one z urzędem i biurami prezydenta w zachodnim skrzydle (*West Wing*), stając się coraz bardziej zauważalną częścią urzędu prezydenckiego. Praktycznie właśnie Rosalynn Carter, doceniając znaczenie prasy w kreowaniu wizerunku prezydentury, rozbudowała swoje biuro w *East Wing*, podejmując też ścisłą i bezpośrednią współpracę z *West Wing*, a nie tylko przy pomocy telefonów i *memos*, jak to było wcześniej. Z 24-osobowym profesjonalnym sztabem wspierała na wielu polach działalność prezydenckiego urzędu, w nie małym stopniu popularyzując też własne programy (s. 226).

Hillary Clinton, choć musiała w ramach oszczędności zredukować swój sztab do 18 osób, miała kilka biur jako *First Lady*, w tym jedno w *West Wing*. Ona też poszerzyła znacznie zakres działań tego urzędu, zatrudniając w swoim sztabie profesjonalistów i oddane jej osoby (nieprzypadkowo potem nazywano je „ludźmi Hillary”, tak jak byli „ludzie Billa”). To oni pracowali nad relacjami z mediami, zwłaszcza z prasą, wizerunkiem prezydentowej popularyzacją jej aktywności, a zwłaszcza specjalnych programów (służba zdrowia, prawa dzieci, walka z ubóstwem etc.). Warto dodać, że współczesne *First Ladies* coraz częściej zajmują się i lansują własne projekty i tak też są zapamiętywane przez rodaków, np. pani Bird Johnson zajmowała się upiększaniem stolicy i ochroną przyrody, Nancy Reagan — walką z narkotykami, a Barbara Bush — zwalczaniem analfabetyzmu, także wśród dorosłych Amerykanów.

Jak pokazują autorzy tego eseju, od czasu II wojny światowej kolejne panie prezydentowe, poczynając od Eleanor Roosevelt, a kończąc na Hillary Clinton, miały swój mniej lub bardziej znaczący wkład w rozwój instytucji *First Lady*. Badacze dostrzegają wyraźnie wzrastającą aktywność i zwiększone wpływy polityczne większości z nich. Najlepszym tego przykładem jest Hillary Clinton, która podniosła rangę i znaczenie biura *First Lady*, zacieśniając współpracę z urzędem prezydenta i jego biurem. Profesjonalnie i niezwykle konsekwentnie łączyła więc swoją pracę jako *First Lady* z pracą prezydenta Billa Clintona, czyniąc ją integralną częścią jego prezydentury. Jest też ona pierwszą prezydencką małżonką, która po odejściu z Białego Domu została wybrana na stanowisko senatora w stanie Nowy Jork. W bardzo wpływowym i ważnym politycznie stanie złamała dotychczasową tradycję, jest ona tam bowiem pierwszą kobietą senatorem. Zwolennicy Hillary Clinton z nadzieją też myślą o jej dalszej karierze politycznej i możliwości powrotu do Białego Domu w charakterze pierwszej kobiety prezydenta.

Gil Troy, autor znaczących prac o roli prezydentów po II wojnie światowej, cały rozdział poświęcił rozważaniom pod intrygującym tytułem *Copresident or Codependent?* Żony prezydentów, jak wykazały badania Gallupa, są zwykle bardziej popularne od swoich mężów i budzą duże zainteresowanie rodaków. Eleanor Roosevelt cieszyła się niezwykłą popularnością i uznaniem Amerykanów zarówno jako *First Lady*, jak i potem, pracując „na własne konto”.

Przez ponad 20 lat w badaniach opinii publicznej zajmowała pierwsze miejsce jako najbardziej podziwiana kobieta świata.

Ale *First Ladies* bywały też często obiektem ataku mediów i spotykały się nieraz z napastliwą krytyką, także ze strony wrogów politycznych swych mężów. W gruncie rzeczy, jak twierdzi autor, były one zawsze narażone na krytykę, ponieważ bardziej aktywne spośród nich wywołują wiele kontrowersji, ale także te zbyt pasywne i niezbyt zaangażowane publicznie spotyka, choć z zupełnie innych powodów, podobny los. Obiektem złośliwości i powodem krytyki wymagających, a czasem kapryśnych mediów mogą być nawet stroje czy upodobania kulinarne *First Ladies*. Swego czasu Amerykanie wytykali Eleanor Roosevelt zbyt zwyczajne ubiory, co — ich zdaniem — nie licowało z wagą i powagą urzędu, podobnie jak wiele lat potem krytykowano Rosalynn Carter czy Barbarę Bush z powodu zbyt skromnych, a nawet — jak pisano — mało eleganckich ubiorów. Z kolei Nancy Reagan nie szczędzono zjadliwych słów krytyki ze względu na drogie i wytworne stroje, jak pisano: nader królewskie kreacje. Z większą wyrozumiałością odnosili się Amerykanie do wytwornych i kosztownych ubiorów, jak i stylu życia Jacqueline Kennedy, wielkiej legendy Kamelotu na początku lat 60. XX w.

Gil Troy rozważa przypadki świadczące o wzrastającej po II wojnie światowej roli prezydenckich małżeństw. Pokazuje coraz większy wpływ żon prezydentów na ich politykę i wizerunek prezydentury, np. Lady Bird Johnson, Betty Ford, Rosalynn Carter czy Hillary Clinton. Wiele z nich było autentycznie popularnych i cieszyło się życzliwością opinii publicznej, przynajmniej w poszczególnych okresach rządów małżonków. Także tradycjonalistki i mniej aktywne politycznie *First Ladies* zaskarbiały sobie niemałą sympatię rodaków, choćby Mamie Eisenhower, Jackie Kennedy, Barbara Bush, a ostatnio także Laura Bush. Autor odnotowuje też sytuacje odwrotne, kiedy niezbyt popularne i nie lubiane *First Ladies* negatywnie wpływały na ocenę polityki męża i obniżały jego notowania w świetle opinii publicznej, jak m.in. wpływowa i kontrowersyjna Nancy Reagan (s. 254-255).

Przykład Billa i Hillary Clintonów w Białym Domu znakomicie obrazuje wzrost znaczenia prezydenckiej pary, jak i odrzucenie przez Amerykanów także zbytnej aktywności małżonki w roli — jak to określił jej mąż — współprezydenta. Hillary bowiem, kiedy występowała w takiej roli, była ostro krytykowana przez rodaków, podobnie jak wtedy z kolei, gdy starała się działać bardziej tradycyjnie, spotykała ją za to również krytyka, tak jak inne tradycjonalistki w Białym Domu (s. 254). Paradoksalnie więc jako *First Lady*, niezależnie od tego, co i jak robiła, narażona była wciąż na ewentualną krytykę Amerykanów. Hillary Clinton przeżyła — podobnie jak jej poprzedniczki — wiele niełatwych dni, zmagając się nie tylko z problemami publicznymi, ale i prywatnymi, bowiem i one są nieodłączną częścią prezydentury.

Udostępnianie coraz to nowych źródeł stwarza dalsze możliwości badawcze i wzmaga zainteresowanie fachowców tym atrakcyjnym i ważnym poznawczo tematem, o czym też świadczą rozmaite konferencje na ten temat oraz wiele publikacji w periodykach, np. w „*Presidential Studies Quarterly*”, „*The Social Science Journal*”, „*Magazine of History*” i „*White House Studies*”. Omówiona praca wnosi poważny wkład do dyskusji (choć jej bynajmniej nie zamyka) nad rolą żon prezydentów amerykańskich i ich miejscem w sprawowaniu przez mężów urzędu, a także nad ewolucją instytucji *First Lady* w historii Stanów Zjednoczonych.

Halina Parafianowicz
Białystok